

Żołnierze Wyklęci – Zapomniani Bohaterowie

<https://podziemiezbrojne.ipn.gov.pl/zol/teksty-historyczne/90687,Oblawa-augustowska-w-lipcu-1945-roku.html>

2022-06-27, 01:42

Obława augustowska w lipcu 1945 roku.

Obława augustowska była największą zbrodnią dokonaną przez Sowieców na obywatelach polskich po zakończeniu II wojny światowej. Mimo to ani podręczniki szkolne, ani



encyklopedie nic nie wspominają na ten temat. Do dziś nie są znane losy zaginionych podczas obławy, nie wiadomo też, gdzie spoczywają ich szczątki.

W lipcu 1945 r. oddziały Armii Czerwonej wspomagane przez UB i MO przeprowadziły szeroko zakrojoną akcję pacyfikacyjną obejmującą tereny Puszczy Augustowskiej i jej

okolic. Oddziały radzieckie przetrząsały lasy i wsie, aresztując podejrzanych o kontakty z partyzantką niepodległościową. Zatrzymano niemal 2000 osób. Część z nich po

przesłuchaniach wróciła do domu. Około 600 osób zostało wywiezionych w nieznanym kierunku i wszelki ślad po nich zaginął.

Silne podziemie niepodległościowe

W pierwszym okresie II wojny światowej, po agresji na Polskę dwóch okupantów, powiat suwalski oraz część augustowskiego zajęli Niemcy, natomiast większą część powiatu

augustowskiego zagarnęli Sowieci. Polska ludność zamieszkująca te ziemie, odznaczająca się głębokim patriotyzmem, od początku okupacji tworzyła szereg organizacji konspiracyjnych, m.in. Tymczasową Radę Ziemi Suwalskiej, Legion Piłsudskiego, Legion Nadniemeński czy Odrodzenie Narodowe. Wszystkie te organizacje zostały później włączone do Związku Walki Zbrojnej. Żołnierze podziemia nie dawali okupantom spokoju.

"Za czasów mojego przebywania w Augustowie zginęło około 50 naszych ludzi... Polacy zdrowo nam szkodzili. To była prawdziwa wojna" - pisze w swoich wspomnieniach sekretarz Komitetu Rejonowego Białorusi, rządzącego w Augustowie podczas pierwszej okupacji sowieckiej.

Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej struktury organizacji niepodległościowych ujednociliły się jeszcze bardziej, tak że na obszarze ziemi augustowskiej, suwalskiej i sejneńskiej żołnierze zbrojnego podziemia walczyli właściwie pod jednym sztandarem Armii Krajowej, zwanej na tych terenach Polskim Związkiem Powstańczym. Na początku czerwca 1944 roku zaprzysiężonych w nim było około 5 tysięcy członków AK.

Podczas akcji "Burza" na wiosnę roku 1944 AK musiała się w dużym stopniu zdekonspirować, co, niestety, po wyparciu wojsk niemieckich z północno-wschodnich terenów Polski i zajęciu ich przez Sowieców miało tragiczne konsekwencje. Żołnierze AK byli aresztowani,

wywożeni na Wschód lub siłą wcielani do Ludowego Wojska Polskiego. Te prześladowania mocno nadwątlily struktury podziemnego wojska.

Dopiero wiosną 1945 roku żołnierze, którzy ukrywali się w lasach, zaczęli na nowo organizować oddziały i uderzać w komunistyczne władze. W efekcie ich działań do końca maja 1945 roku w powiecie suwalskim rozbito siedemnaście z osiemnastu posterunków MO, z czternastu gmin funkcjonowały zaledwie dwie. Na donosicielach i gorliwych pomocnikach władzy ludowej wykonano dwadzieścia trzy wyroki śmierci. Równie aktywne były oddziały prowadzące walkę na terenie powiatu augustowskiego.

Sukcesy AK mocno drażniły władze komunistyczne oraz ich sowieckich mocodawców, ponieważ celem ataków coraz częściej stawali się żołnierze Armii Czerwonej oraz NKWD, którzy brali udział w akcjach skierowanych przeciw leśnym i prześladowali ludność cywilną. UB, NKWD oraz oddziały Armii Czerwonej, które powracały ze zdobytego Berlina i było ich wówczas na Suwalszczyźnie coraz więcej, komunistyczni decydenci zaczęli kierować do walki z podziemiem niepodległościowym. Były to działania prowadzone głównie siłami sowieckimi, na życzenie władz wojewódzkich i powiatowych.

Obława śmierci

Największą akcją "porządkową" była przeprowadzona w lipcu 1945 roku obława - zwana od miesiąca "lipcową" lub od miejsca (rejon Puszczy Augustowskiej) "augustowską". Akcja ta zrealizowana została głównie przy użyciu sił sowieckich - oddziałów NKWD, Smiersz oraz żołnierzy 3. Frontu Białoruskiego. Funkcjonariusze UB, MO oraz miejscowi konfidenci odegrali w niej judaszową rolę, wskazując osoby kwalifikujące się do aresztowania, pełniąc rolę przewodników i tłumaczy, asystując przy brutalnych przesłuchaniach. Siły komunistyczne biorące udział w obławie liczyły w sumie kilkanaście tysięcy osób.

Metody i okoliczności aresztowań dokonywanych podczas tej dużej operacji były różne. Żołnierzy AK oraz osoby im sprzyjające w miastach zatrzymywano przeważnie wieczorem lub w nocy. Mieszkańców wsi wywlekano z domów, zabierano z drogi czy z pola. We wsi Jaziewie zwołano zebranie wiejskie i aresztowano wszystkich przybyłych na nie ludzi.

Wielu żołnierzy AK wzięto do niewoli podczas potyczek i bitew, do których doszło podczas obławy. – Otoczyli całą wieś, było ich tysiące – sowieckich bojców, szli jak do ataku, tyralierą. Kazali wychodzić z domów na sprawdzenie dokumentów. Potem wszystkich mężczyzn oraz niektóre kobiety zapędzili do stodoły. Trzymali tam ludzi dwa tygodnie. Ja czułem, że cały z tego nie wyjdę, więc kiedy pewnego dnia wyprowadzili nas na zewnątrz, dałem nurka w zboże i tyle mnie widzieli. Opowiadali mi później ludzie ze wsi, że po tych dwóch tygodniach przyjechali ubecy w cywilnych ubraniach z listami osób do aresztowania. Aresztowanych przewieziono do Sztabina, a potem wywieziono w nieznane miejsce. Przepadli jak kamień w wodę – wspomina lipcową obławę żołnierz AK Witold Żurawski z Jastrzębnej k. Sztabina.

Zatrzymani zostali uwięzieni w różnych punktach i często byli poddawani okrutnemu śledztwu. Spośród 1900-2000 aresztowanych około 600 osób wybrano z listy wcześniej sporządzonej przy pomocy konfidentów. Były wśród nich kobiety i 15-16-letni chłopcy. Osoby te, według informacji świadków, zostały umieszczone na samochodach ciężarowych i wywiezione w stronę wschodniej granicy. Od tego momentu wszelki śluch o nich zaginął. Dziś jedno jest już pewne – zostali zamordowani na mocy dyrektyw władz sowieckich i ich szczątki znajdują się najpewniej gdzieś na terenie byłego ZSRS.

Poszukiwania zaginionych ich rodziny rozpoczęły zaraz po obławie. Ślad urywał się w obozach filtracyjnych, w których przez krótki czas przebywali aresztowani. O los swoich krajan pierwsza głośno zapytała gmina Giby. W ciągu roku 1945 wywieziono z niej 109 osób, w tym przeszło 90 zatrzymanych podczas obławy. W listopadzie 1945 roku

gmina wysłała w tej sprawie do Warszawy delegację, której jednak nie udzielono żadnych informacji o zaginionych. W czasie stalinowskim sprawa obławy była tematem tabu, którego poruszanie mogło się zakończyć tragicznie. W późniejszych latach panoszenia się w Polsce komunizmu o ofiarach "lipcowej łapanki" mówiło się tylko przy okazji tzw. odwilży. Poważnie kwestią tą zajęto się dopiero w roku 1987, kiedy to Stefan Myszczyński (wśród ofiar obławy było trzech jego braci i ojczym) odkrył nieznane groby przy drodze Rygol - Giby. Początkowo przypuszczano, iż są to groby zaginionych w lipcu 1945 roku, jednak po ich zbadaniu okazało się, że znajdują się w nich szczątki żołnierzy niemieckich poległych podczas walk.

Poruszona tym impulsem opinia społeczna zaczynała jednak coraz żywiej interesować się losem ofiar lipcowej obławy. Już 2 sierpnia 1987 roku powstał Obywatelski Komitet Poszukiwań Mieszkańców Suwalszczyzny Zaginionych w Lipcu 1945 roku. Choć miejscowe władze zabroniły Komitetowi prowadzenia działalności, ten się zakazowi nie podporządkował. Jego założyciele i członkowie - Piotr Bajer, Mirosław Basiewicz, Stanisław Kowalczyk z Suwałk oraz Alicja Maciejowska, Maria Chwalibóg i Jan Krzywosz z Warszawy - z oddaniem gromadzili informacje na temat zaginionych. W roku 1992 kopie dokumentacji zebranej w sprawie przekazali Prokuraturze Wojewódzkiej w Suwałkach. Ta jednak jeszcze przed końcem tego roku umorzyła sprawę ze względu - jak podała - na brak dostępu do odpowiednich materiałów, szczelnie zamkniętych w postsowieckich archiwach.

W roku 2001 akta sprawy trafiły do Instytutu Pamięci Narodowej. Śledztwo prowadzi obecnie Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku. Jednak mimo podjętych przez nią działań nadal nie ustalono ani losów ofiar, ani sprawców ich domniemanej śmierci, ani miejsc pochówku. Możliwości działań prokuratora na terenie kraju zostały już wyczerpane. Kilkakrotne prośby o pomoc prawną strony rosyjskiej pozostają bez odpowiedzi.

Tymczasem w Gibach i w wielu miejscowościach, które w lipcu 1945 roku ogarnęła sieć zbrodniczej obławy, rodziny ofiar wciąż czekają na wieści o losach swoich mężów, żon, sióstr, braci... A ci wołają za Hiobem: "Ziemio, nie kryj naszej krwi, iżby nasz krzyk nie ustawał...".

Podziel się:

Drukuj:

[Drukuj tą stronę](#) [Generuj PDF](#) [z tej strony](#)